Rok III | CENA 50 GROSZY | Nr 1



REDUTA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM OBRONY PAŃSTWA

TREŚĆ NUMERU:

Odezwa Dowódcy O. K. III.

Zagadnienie p. w. i w. f. — *J. Kobylański.*

Nowe drogi — *J. Skwarnicki.*

Wychowanie fiz. pod opieką państwa.

Sport a etyka — *Dr. Bryzman.*

Z myśli Marszałka J. Piłsudskiego.

Ćwiczenia polowe okręgu p. w. 29 dyw. piech. — *Skwar.*

Rozwój broni piechoty — *J. K. Kisielewski.*

Z poezji żołnierskiej — *A. Kowalski.*

Dom Żołnierza w Grodnie.

W Spuszy — *A. Błotnicki.*

Humor legjonowy — *J. T. S.*

Rzeczy ciekawe.

Liga piłki nożnej.

Zabawy zapaśnicze.

R ó ż n e.

Pięć minut śmiechu.

REDUTA

Adres Redakcji i Administracji D. O. K. III, Oddz. Wyszkolenia — Grodno. Redakcja czynna: codziennie od godz. 11 — 13. Redakcja rękopisów nie zwraca.	CENA EGZEMPLARZA 50 gr. KWARTALNIE 3 ZŁ.	CENA OGŁOSZEŃ: Cała kolumna 60 zł. 1/2 kolumny 35 zł. 1/4 kolumny 20 zł. 1/8 kolumny 10 zł. Dla biur ogłoszeń 30% rabatu.

Redaktor: kpt. ADAM KOWALSKI.

Rok III **Grodno, w styczniu 1927 r.** **Nr 1.**



Zrozumienie ważności Przysposobienia Wojskowego torowało sobie drogę bardzo powoli i z wielkim trudem.

Praca ze strony wojska idąca w kierunku tego przysposobienia młodzieży przedpoborowej i utrzymania sprawności bojowej u rezerwistów i pospolitego ruszenia, bez względu na ewentualne zabarwienia polityczne poszczególnych jednostek P. W., spotykała się jeszcze często, właśnie ze względów natury politycznej, z nieprzychylnem stanowiskiem różnych części społeczeństwa.

Rok 1926 był pod tym względem — przynajmniej na terenie D. O. K. III — rokiem przełomowym.

Obozy P. W., tak męski jak i żeński, składające się z jednostek różnych organizacji P. W. pracowały z wielkiem zamiłowaniem i zrozumieniem sprawy P. W. i nie było u nich najmniejszych tarć na tle politycznem. To też i wysiłki pracy były odpowiednie.

Tylko w ten sposób zrozumiana praca P. W. może doprowadzić i doprowadzi nas do zamierzonego celu, t. j. do podniesienia siły i potęgi wojskowej Ojczyzny.

Dziękując na tem miejscu wszystkim członkom poszczególnych stowarzyszeń i ich władzom za zapał z jakim się dotychczas pracy P. W. poświęcali, władzom zaś administracyjnym i samorządowym, jako też i społeczeństwu na terenie O. K. III za współpracę, oddaję — w nadziei, że zapał ten dla prac P. W. nie ostygnie — pismo

„REDUTA"

do wspólnego użytku społeczeństwa, wojska i P. W. celem popularyzowania idei Przysposobienia Wojskowego dla potęgi i chwały Ojczyzny.

Dowódca O. K. III

(—) DZIERŻANOWSKI

Gen. Dyw.

Zagadnienia wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe w całej swej pełni wypłynęły we wszystkich państwach po wojnie 1914—18 r.

Postaramy się w krótkich zarysach jedynie zanalizować przyczyny i tło na jakim powstały te zagadnienia, tembardziej, że we wszystkich państwach w. f. i p. w. stały się czynnikami konieczności państwowej i wszędzie domagają się organizacyjnego rozwiązania.

Wychodzimy z założenia, że jeżeli zrozumienie warunków i przyczyn powstania kwestyj w. f. i p. w. przeniknie do świadomości najszerszych mas, wówczas praca w dziedzinie w. f. i p. w. znajdzie urodzajną glebę do szybkiego postępu, będzie ona ostatecznie zwolnioną z politycznych zabarwień, któremi tak hojnie obdarzają obecnie rozpolitykowane grupy, — a zostanie zaszeregowaną do *prac państwowo-twórczych*.

Do 1914 roku t. j. do chwili rozpoczęcia wojny światowej podstawowym fundamentem obrony każdego państwa była ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Wielka wojna wykazała, że wojnę prowadzi nietylko wojsko, ale cały naród. Armje walczą bezpośrednio z wrogiem, a cały kraj staje się wielką kuźnią, która dostarcza środków walki i nasyca front.

Przygotowanie do przyszłej wojny wymaga bezwzględnego przyjęcia tej zasady

Wiemy wszyscy, że wojna 1914—18 r. spowodowała wielki ekonomiczny wstrząs wszystkich walczących narodów, oraz pochłonęła olbrzymie bogactwa. Po ukończeniu wojny państwa europejskie stanęły przed zagadnieniem jaknajszybszej ekonomicznej odbudowy. (Pod tym względem stoimy wobec innych w gorszem położeniu nawet co do czasu, gdyż mogliśmy rozpocząć twórczą pracę od końca 1920 r.).

W jaki sposób ten cel można osiągnąć?

1. Jaknajintynsywniejszą pracą.

2. Uniknięciem „nieprodukcyjnych" państwowych wydatków.

Nie dziwimy się wcale, że we wszystkich państwach parlamenty dążyły w kierunku zmniejszenia budżetu wojska.

Jednak utrzymywanie wojska i przygotowywanie państwa do wojny jest koniecznością dziejową; a z tego wynika, że zmniejszenie budżetu resortu M. S. Wojsk. może być uskutecznione jedynie w wypadku, gdy fakt ten nie wpłynie ujemnie na gotowość obronną narodu.

Z jednej strony życie ekonomiczne każdego państwa żąda wyeliminowania wydatków „nieprodukcyjnych" — konieczność dziejowa zmusza jednak do czujności i przygotowania obrony całości państwa i jego niepodległego bytu

Ustawa o powszechnym obowiązku służby w wojsku jest obecnie niewystarczającą.

a) Państwa budżetowo nie są w stanie wchłonąć całego kontyngensu poborowych do wojska—część tak zw. nadwyżka zostaje nie wyćwiczoną.

b) Wyszkolenie w związku z postępem techniki wojny i środków walki wymaga przedłużenia służby w wojsku, — budżet Państwa jednak na to nie zezwala, wprost przeciwnie, damaga się skrócenia do najmożliwszego minimum.

Oto jest główne tło, na którem p. w. stało się koniecznością i domaga się definitywnego organizacyjnego ujęcia.

Jakież jest wyjście?

Zanalizujemy kwestję w jakich warunkach będziemy mogli skrócić okres czasu służby w wojsku?

Są tylko dwa wyjścia:

1) Zmniejszyć i zwęzić program wyszkolenia, czyli postawić mniejsze wymagania wyszkolenia żołnierza. Czy jest to możliwe? Nie! przy obecnej technice wojny wykluczone! W tych warunkach świadomie stalibyśmy się słabsi — co bezwzględnie zagrożałoby naszej niepodległości.

2) Postawić wymagania rekrutowi przejścia i opanowania pewnego programu wyszkoleniowego przed poborem i w ten sposób odrzucić mu ten okres czasu, w którym opanowany przez niego program jest zawarty.

Osiągamy tutaj:

a) skrócenie służby w wojsku bez zmniejszenia wymagań wyszkoleniowych,

b) w pozostałym okresie czasu będziemy w stanie nawet rozszerzyć programy specjalizacji.

Weźmy teraz wypadek konkretny zbliżony do warunków w Polsce i przeanalizujemy materjalne korzyści wypływające z powyższego.

Przypuśćmy, że wcielenie wiosenne i jesienne daje po 100.000 rekruta każde. Rekrut staje przysposobiony wojskowo. Z tego względu skracamy mu czas służby o 6 miesięcy.

Obliczmy wynikłe z tego oszczędności:

a) 100.000 żołnierzy z każdego wcielenia utrzymuje państwo o 6 miesięcy mniej. Jeżeli utrzymanie żołnierza wynosi 2 zł. dziennie

państwo zaoszczędza na każdem wcieleniu:
2 zł. × 180 dni × 100.000 ludzi = 36.000.000 złotych.

b) Ci 100.000 obywateli mając służbę w wojsku o 6 miesięcy krótszą będą pracowali ten okres przy swoich warsztatach pracy, czyli zaoszczędzimy Państwu 100.000 × 148 (180 dni bez 24 niedziel i 8 dni świąt) =

= **1.448.000 roboczych dni** —

określając przeciętną wartość dnia roboczego na 4 zł., otrzymujemy wartość uzyskanych zarobków

4 × 1.448.000 = 5.792.000 zł.

Bezwzględnie, że uzyskane 1.440.000 roboczych dni na każdym wcieleniu będą zużyte w ten lub inny sposób na powiększenia bogactwa narodowego.

Wobec tego zyskujemy na każdym wcieleniu:
bezpośrednią oszczędność Państwa 36.000.000 zł.
przysporzamy Państwu 1.448.000 roboczych dni.
Nie jest to realne dobrodziejstwo w. f. i p. w.?
Cyfry te odpowiadają najwymowniej.

Jakich rezultatów możemy oczekiwać jeszcze przy powszechnym w. f. i p. w.?

Wyliczanie ich przekroczyłoby ramy niniejszego artykułu. Podkreślimy najbardziej żywotną.

Czyż nie jest zatrważający objaw dla każdego Polaka, że ostatni pobór wykazał na 100 rekruta powołanego tylko *czterdziestu kilku* zdolnych do służby w wojsku. Każdego trzeźwo myślącego powinien fakt ten przejąć poważną troską. Stajemy wobec faktu karłowacenia rasy.

A przecież przyszła wojna będzie stawiała ludziom kolosalne wymagania, z których wywiązać się może naród posiadający fizycznie zdrowych obywateli.

Przyczyn tego smutnego dla nas faktu jest bardzo wiele — wyjście bodaj że jedyne: wprowadzenie w życie powszechnego w. f. Zaczynając od dzieci szkół powszechnych wych. fiz. powinno przeniknąć do wszystkich warstw społeczeństwa.

Wychowanie fizyczne stworzy nam zdrowych obywateli, karnych, z szybką decyzją, pewnością siebie i wiarą w swoje siły.

Czy nie pozostanie to bez wpływu na wydajność pracy naszego robotnika?

Czy nie ułatwi to prowadzenia przysp. wojsk.?

Nie poruszamy tutaj wpływu jakie wywrze powszechne w. f. i p. w. na organizację wojska czasu pokojowego — jest to sprawa bardzo dalekiej przyszłości. Najaktualniejszem zagadnieniem jest organizacyjne ujęcie w. f. i p. w. — tembardziej, że w obecnej chwili sprawa ta ruszyła z martwego punktu i przejdzie do nowych form organizacyjnych w najbliższej przyszłości.

Jakie formy organizacyjne przyjmie p. w. trudno jest jeszcze przewidzieć; jesteśmy może jeszcze w poszukiwaniu swojej własnej rodzimo-polskiej koncepcji, która odpowiadałaby naszym warunkom i charakterowi.

Rozwiązania mogą być różne — można je ześrodkować w trzy grupy:

1) Oddać całkowicie pracę p. w. społecznej organizacji lub organizacjom charakteru p. w. —

2) Stworzyć państwową organizację p. w. —

3) Oprzeć pracę instruktorską wojska o społeczną organizację p. w. (lub organizacje p. w.).

Najłatwiejsze rozwiązanie w. f. i p. w. znajdzie w szkolnictwie, gdzie jest zorganizowany i opanowany element a pozostaje tylko ustalenie zasad.

Artykuł niniejszy miał na celu oświetlić zasadniczą konieczność w. f. i p. w. i pobudzić do głębszej analizy tej dziedziny wszystkich czytelników „Reduty", którym w. f. i p. w. są bliskie sercu.

Kobylański.

NOWE DROGI.

Potrzeba było ośmiu lat doświadczeń i ciężkich prób, by szerokie masy naszego narodu zrozumiały, iż byt wolnej i niepodległej ojczyzny—państwa, wymagają od każdego obywatela

nietylko uczuć, lecz czynów

na rzecz dobra i bezpieczeństwa ogólnego. Przyzwyczajeni do tego, że za nas zaborcy sprawowali wszelkie prace państwowo-twórcze, umieliśmy dotychczas tylko żądać. Naszym mężom stanu, rządom, za ich wysiłki odbudowania naszej państwowości, dawaliśmy większe lub mniejsze przywiązanie uważając, że współpraca jest zbędną. Objaw ten zmusił Twórcę naszej niepodległości Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego do pociągnięć, które mają nas

uleczyć od tej bierności,

elementarnych braków obowiązku, dając możność nietylko należytego uobywatelnienia duchowego, lecz i społecznego.

Pociągnięcia te biorące swoje początki w cichym dworku Sulejowskim, gdzie Komendant wydeptał w swej samotności i rozmyślaniu plan ich, zostały obecnie przekazane trzem

najwyższym organom wychowawczym narodu,

a są to: Ministerstwo Spraw Wojskowych, Oświaty i Spraw Wewnętrznych.

Na pierwszym miejscu realizacji tych pociągnięć został postawiony tak ważny czynnik odrodzenia moralno-twórczego jak: „Ogólny obowiązek wychowania fizycznego", ten sam czynnik, który zcementował niezłomnie niemców z ich „Vaterlandem" przez stworzenie ogólnej wiary w swoje siły, który całe społeczeństwo na zachodzie broni od degeneracji i czyni je wiecznie zdrowem i szczęśliwem. Któż bardziej od nas potrzebuje tego odrodzenia? Wycieńczeni walkami i wojnami, które jak niszczące huragany przechodziły kilka razy przez nasze wioski i miasta, znękani wiekową niewolą, obdarci przez ten wiek z wszelkich wartościowych zasobów, któreby jak i innym narodom pozwolały nam rozwijać się normalnie, stoimy dziś przed olbrzymim ugorem, pełnym chwastów, zmuszeni do pośpiechu, by

dogonić innych

i zrównać się z nimi, bo tak nakazuje nam godność nasza.

W zdrowym ciele zbroi się i długo żyje zdrowy duch, więc chcąc Polsce dziś dać zdrowe podwaliny pod jej państwowe bytowanie, sami musimy być zdrowi. Nasze stare nałogi, wady narodowe, powojenny materjalizm i egoizm, rodzący się w ciasnym rozumowaniu życia partykularzyków, miejskich kółek i kółeczek muszą ustąpić przed ogólnym porywem do zdrowia, prawdziwej wolności dusz i serc naszych.

Wojsko da tradycję, tężyznę ducha i czynów przez przydzielenie swych instruktorów do tej pracy. Szkoła da żagwie uświadomienia, wiedzę, metody i poświęcenie ofiarnych rzesz nauczycielstwa, starostwa, sejmiki, magistraty i gminy dadzą boiska, przyrządy do ćwiczeń i środki pieniężne, oraz kontrolę nad kierunkiem tego ruchu i w ten sposób realizować się będą plany z odosobnionej zadumy ongiś samotnego Komendanta.

Drugą fazą realizacji wspomnianych posunięć, będzie ostateczne

używotnienie idei przysposobienia wojskowego.

Hasło „Naród pod bronią", przebijające się od zarania naszych walk o niepodległość, znajdzie wreszcie swoje prawne i życiowe ujęcie. Pomimo, że mamy w tym kierunku większy dorobek, jak w rozwoju życia sportowego, stale musimy pracować nad zabezpieczeniem jutra. O ile sprawa ogólnego wychowania fizycznego daje się rozwiązać dość łatwo o tyle rozwój pracy przysp. wojsk. napotyka na wiele trudności między któremi wyłaniają się przeszkody tak ważne jak:

— brak należytego uświadomienia obywatelskiego naszego ludu i wielu mieszkańców miast.

— za wielkie rozproszkowanie się wyznawców idei przysp. wojsk. na różne stowarzyszenia p/w.

— zbyt szczupłe zasoby i środki i stąd płynące niejednolite ujęcie metod pracy organizacyjnej i wyszkoleniowej przez odpowiednie czynniki.

Wiadomem jednak dziś już jest, że zasady na jakich realizacja ogólnego wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego oprze się, będą miały charakter szczegółowej

współpracy ze społeczeństwem

i ono samo będzie tym twórczym czynnikiem, który będzie budować pomniki swej siły i zdobywać należne mu w życiu z innymi narodami miejsce.

Na tych nowych drogach realizacji idei ogólnego społecznego wychow. fizycz. i przysp. wojsk. muszą się Kresy znaleźć

na czołowem miejscu,

muszą jako Mohortowe pokolenie dać całej Rzeczypospolitej wskazanie że tu właśnie jest w nas największa siła dziś i kiedy będzie najgorętsza potrzeba. Niech nie będzie żadnego obywatela, który nie zrozumiałby i nie docenił nowego rozkazu Komendanta i nie stanął do szeregów, które narodowi mają dać odrodzenie dusz i serc — sił fizycznych i cnot rycerskich.

Skwarnicki.

Wychowanie fizyczne pod opieką państwa

Wywiad z ppłk. S. G. Ulrychem.

W dniu 10 listopada r. 1926 zapadła uchwała Rady Ministrów, wprowadzająca do organizmu społeczeństwa polskiego ożywczy prąd przymusowego wychowania fizycznego.

Owa, tak potrzebna w latach depresji powojennej i ogólnego karlenia ludzkości, infuzja tężyzny fizycznej i śmiejącej się naprzekór wstystkim smutkom — radości życia, jest dla nas Polaków zdobyczą nie mniej ważną, niż podobna ustawa o przymusowem nauczaniu.

Odpowiedzialną rolę zmontowania całej machiny wychowania fizycznego w państwie 27 miljonowem powierzono zasłużonemu na niwie krzewienia tężyzny fizycznej ppułk. Szt. Gen. Juljuszowi Ulrychowi.

Wyjaśnienia jego zamieszczone poniżej a udzielone przedstawicielowi „Przeglądu Sportowego" zainteresują niewątpliwie szeroki ogół.

— Na wstępie muszę panu zaznaczyć że jedyną ideą, która będzie przyświecać mi w pracy, jest dostarczenie Polsce

zdrowego fizycznie pokolenia;

organ centralny wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego wraz z ogromnym swym aparatem organizacyjnym będzie wielką wytwórnią tężyzny fizycznej, radości życia i związanego z temi czynnikami ściśle— zdrowia tak fizycznego jak i moralnego.

— Czy przeprowadzenie uchwały w Radzie Ministrów napotkało na duże trudności?

— To, co lat temu cztery — uśmiechnął się pułkownik — było w Polsce mrzonką, dziś jest prostą konsekwencją najpilniejszych potrzeb życia. Zasługa to niezmożonego, choć tak szczupłego jeszcze niedawno zastępu pionierów sportu, którzy z wiarą w wielkie ideały swej misji łamali po kolei wielkie piętrzące się przed niemi przeszkody.

— Przyśpieszenie tempa dojrzewania całej sprawy zawdzięczamy stosunkowi do niej rządów innych państw, oraz — w mierze bardzo poważnej — kolosalnej roli, jaką dla

propagandy polskości zagranicą

spełniły triumfy Kostrzewskiego, piłkarskiej reprezentacji, Konopackiej, Kleinadla, a nadewszystko — Orlińskiego i naszych kawalerzystów.

— Jak pragną się panowie ustosunkować do istniejących już związków, stowarzyszeń i klubów sportowych?

— Zakres pracy naszej jest tak ogromny, że znajdzie się w niej roboty

po zakasane rękawy

dla każdego, kto tylko zechce rzetelnie dokładać cegiełki do wielkiego gmachu polskiej tężyzny fizycznej. Dlatego też w organizacjach już istniejących pragniemy przedewszystkiem być cementem, który rozbieżne ich często cele i zadania zcali w jeden monolit pracy ściśle określonej.

— Poza tem do klubów już istniejących idziemy z atutami tak poważnymi, jak

pomoc instruktorska i finansowa.

Trzeba bowiem panom wiedzić, że do rozporządzenia naszego mieć będziemy cały zapas sił instruktorskich, które w ciągu czterech lat wytężonej pracy wyprodukowała szkoła gimnastyki i sportów w Poznaniu.

— A pieniądze?

— Do końca roku 1926 dysponujemy sumą 200,000 złotych. Jest to nieskończenie mało wobec naszych zamierzeń, ale — bardzo wiele w porównaniu z tem, co Rzplita wydawała na wychowanie fizyczne dotychczas.

Z kolei przechodzimy do spraw wewnętrznych.

— Szemat organizacyjny wyglądałby następująco: aparat centralny czyli

mózg instytucji

mieścić się będzie w wydziale wychowania fizycznego i przysposobienia wojsk. w sztabie generalnym, który to wydział pracować będzie w bezpośrednim kontakcie z uzupełnioną fachowcami i zreorganizowaną Radą Naczelną Wychowania Fizycznego. Ta ze swej strony utworzy sieć organizacyjną w kolejności: 1) komitety wojewódzkie wych. fiz., 2) takież komitety powiatowe, wreszcie 3) lokalne komisje sportowe.

— Z natury rzeczy, intensywność pracy zależeć będzie przedewszystkiem od instancji najniższej — wykonawczej. Zdaniem mojem, wystarczy

jedna energiczna jednostka

(może nią być równie dobrze oficer P. W, jak przedstawiciel sportu cywilnego, czy też społeczeństwa), aby praca oparta na takich fundamentach jak środki finansowe, pomoc fachowa i, co najważniejsza — pęd młodzieży rozrastała się w takim ośrodku, w sposób naprawdę żywiołowy.

— A kiedy też panowie przystępują do pracy realnej?

— Już, natychmiast—od 15-go grudnia. Początkowo pragniemy

wypróbować swe siły i metody

w kilku tylko ośrodkach, aby do odpowiedzialnej pracy na całym terenie Rzeczypospolitej — specjalnie tam, gdzie musimy zacząć budować od podstaw — przystąpić z programem mało że przemyślanym, ale ponadto opartym o rutynę i niedające się niczem zastąpić doświadczenie.

— Ogień naszych doświadczeń zniosą w pierwszym rzędzie Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań,



Polska ma przed sobą wielką pracę. Polska, ta wyśniona, wymarzona, ma wszystkie zewnętrzne cechy, któremi my, wychowani w niewoli, cieszyć się możemy: wielkie wojsko, wielkie tryumfy, wielką zewnętrzną siłę, wielką potęgę, którą wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać — chociażby nie chcieli — muszą. Mamy Orła Białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, któremi serca nasze cieszyć możemy.

Lecz uderzmy się w piersi, czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy mamy dość tej potęgi duszy, czy mamy dość tej potęgi materjalnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają? Przed Polską stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnem z wielkiemi potęgami świata, czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki możnych.

Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała, ten egzamin z sił swoich jeszcze zdać musi. Czeka nas pod pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historji, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nietylko wojenną, lecz także kulturalną na całym wschodzie. Wskrzesić ją musimy i tak postawić w sile i mocy, potędze ducha i wielkiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może przewrotach, które ludzkość czekają. W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym.

JÓZEF PIŁSUDSKI

(1920)

Katowice, Wilno i Zakopane, gdzie obecny sezon zimowy otwiera przed nami horyzonty bodaj najszersze.

— A jak przedstawia sobie pan pułkownik współpracę z min. wyzn. rel. i ośw. publicznego, oraz — spraw wewnętrznych?

— Oparta ona będzie na zasadzie podziału kompetencji. Tak więc M. W. R. i O. P. zajmie się wychowaniem fizycznem w szkolnictwie, podczas gdy M. S. Wewn. spełni kolosalną rolę oparcia naszej pracy o podstawy prawne.

Już w dniach najbliższych

wszyscy starostowie i związki komunalne otrzymają od M. S. Wewn. szczegółowy okólnik, traktujący w pierwszym rzędzie o dostarczaniu terenów pod boiska, o ich budowaniu i konserwacji, a dalej — o współpracy i kontakcie ze stowarzyszeniami sportowemi.

— Jak wyglądają zasadnicze wytyczne ustawy W. F. i P. W.?

— Projekt nasz w zakresie wychowania fizycznego oparty zostanie na zasadach następujących (cytujemy tylko ważniejsze):

1) Wychowanie fizyczne młodzieży obojej płci jest

obowiązkowe

we wszystkich szkołach państwowych, samorządowych i prywatnych, począwczy od 6-go roku życia każdego dziecka.

2) Zorganizowany zostanie

nadzór nad wychowaniem fizycznem

zarówno fachowy, jak higjeniczno-lekarski. Młodzież podlegać będzie obowiązkowym przeglądom lekarskim i próbom sprawności. Kontrola osobista oparta zostanie na zaprowadzeniu książeczek wychowania fizycznego, towarzyszących każdemu obywatelowi przez cały okres trwania wychowania fizycznego.

3) Przedstawianie

świadectw

z ukończenia wychowania fizycznego będzie wymagane przy wydawaniu wszelkich dyplomów i przy przyjmowaniu na posady rządowe i samorządowe.

— Pozostałe jej punkty traktują o sprawach poruszonych w naszej rozmowie już uprzednio.

— Konkludując, mogę panów zapewnić, że pracując w społeczeństwie i dla społeczeństwa, będziemy również pracowali ze społeczeństwem. Wyraz naszych najlepszych chęci w tym względzie znajdzie pan choćby w fakcie że projekt rządowy o obowiązku W F. i P. W., przed wniesieniem na Radę Ministrów, zostanie poddany badaniu specjalnej komisji redakcyjnej, złożonej z wybitnych fachowców na polu wychowania fizycznego i sportu.

— Jeszcze jedno. — Jak pragną panowie traktować sprawę przysposobienia wojskowego?

— W kwestji tej wychodzimy z założenia, że

skrucenie czasu służby rekruckiej

w wojsku będzie jedną z podstw mocnego zrównoważenia budżetu naszego państwa. — Wymagania wojska w tym względzie nie są przecież wygórowane: od szkoły względnie rodziny chcemy otrzymać młodzieńca naprawdę zdrowego fizycznie i mającego za sobą rzetelnie przerobiony kurs rekrucki.

— Jeśli naukę ową rozłożyć na trzy lata szkolne, otrzymamy w efekcie 3 godziny tygodniowo poświęcone tym ćwiczeniom Wzamian za to, poza całym szeregiem przeróżnych świadczeń, skrócilibyśmy służbę wojskową o pełne sześć miesięcy, a skarb państwa oszczędziłby

sumy wielomiljonowe.

— Obopólny interes w tej sprawie jest tak widoczny, że nie wątpię, iż w miastach kwestja to rozwiązana zostanie najzupełniej pomyślnie.

Żegnam pułkownika Ulrycha z najgłębszem przeświadczeniem, że uznanie jakie znalazła jego praca na konferencji związków, stowarzyszeń i klubów sportowych oraz prasy w dn. 30. II. r. b. w M. S. Wojsk. jest tylko drobną cząstką wdzięczności, którą żywić będą przyszłe pokolenia dla energicznego współtwórcy i budowniczego gmachu polskiej tężyzny fizycznej.

Sport a etyka

Czynnik moralny i etyczny w pojęciu sportu odgrywa niepoślednią rolę. Przejawy moralne i etyczne w życiu sportowca mogą być negowane li tylko przez ludzi starej daty, niewtajemniczonych w misterje wysiłku ćwiczeń fizycznych młodzieży, która obierając sobie godziwe źródło dla wyładowania nadmiaru swych mocy i energji, odrywa się od deprawacji i zepsucia obecnego życia. Sport nie jest czczym frazesem lecz wytworem życia i wysiłków licznych rzesz młodzieży szkolnej, uniwersyteckiej, robotniczej i innej.

Już nawet ci, wiecznie pochłonięci pracą umysłową, wysiadujący całemi dniami w pokojach lub lokalach zamkniętych, pełnych książek, gazet i innych przyrządów laboratoryjnych i naukowych czują potrzebę pewnego wysiłku fizycznego chociażby w postaci rozszerzenia ramion, unoszenia się na palcach, głębokich oddechów, czując przy tem naprężeniu mięśni pewną rozkosz i zadowolenie. Ci właśnie osobnicy postronni, jakoteż widzowie imprez sportowych niezupełnie zdają sobie sprawę z mozolnych i etycznych wartości kultury ciała i mięśni sportowców, którzy w ćwiczeniach znajdują otuchę, pobudkę do szlachetnej walki i osiągnięcia rekordu, co wraz z odwagą, a systematycznym treningiem czyni z nich prawdziwych idealistów, nie uganiających się za materjalnem wynagrodzeniem, lecz ludzi o szlachetnych uczuciach, o jaśnych i szczerych myślach. Tak wytwarza się pełny ideowy charakter sportowca, łączącego w sobie zarówno walory fizyczne jak i duchowe.

To też droga ku udoskonaleniu się przeciętnego sportowca a szczególnie rekordzisty prowadzi do celu przez ścisłe zachowanie wstrzemięźliwości to znaczy wyrzeczenia się alkoholu, nikotyny, a szczególnie nadużyć płciowych.

Nie jest do pomyślenia aby sportowiec chcący osiągnąć dobre, ewentualnie rekordowe wyniki począłby prowadzić tryb życia, uchybiającego w jakimkolwiekbądź stopniu moralności. Tak więc życie moralne jest niezbędnym warunkiem utrzymania woli i ciała w napięciu.

Z jednej strony systematyczny trening, z drugiej— moralne życie prowadzą do celu, do zwycięstwa, a przy braku jednego z tych czynników naruszamy istotę sportu, stanowiącego symbol odrodzenia fizycznego i duchowego młodzieży. Wychodząc z założenia, jakie cenne etyczne walory kryją się w wyrobieniu i sprawności fizycznej, warunkującej kształtowanie się charakteru i tężyzny duchowej, musimy dążyć do usilnego propagowania sportu i ćwiczeń cielesnych wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

D-r Bryzman.

Pierwsze ćwiczenia polowe Okręgu przysposobienia wojskowego 29 Dyw. Piech.

1. Pierwsza próba.

Realizacja idei przysp. wojsk. na naszych rubieżach, łączy się ściśle z żywotnością uczuć obywatelskich szerokich mas społeczeństwa kresowego. Samo życie wskazuje, że na tych kresach więcej i częściej potrzeba myśleć o sprawach obrony całości i niepodległości kraju naszego, a co najważniejsze, miast słów, czynem świadczyć we wielu potrzebach, z których tworzy się byt narodu polskiego.



Rycerski tatuś wyrusza na manewry P. W. Klisza „Żołn. Wielkopol.".

Pierwsze ćwiczenia polowe p. w. 29 Dyw. piech. wykazały, że na terenie tego okręgu nie tracono czasu na zbytnie dzielenie się w poglądach i zadaniach co do form pracy p. w. cały wysiłek skierowano w stronę inicjatywy twórczej, poruszającej każde uspołecznione sumienie obywatelskie. W miarę środków i umiejętności pracy organizacyjnej pokryły się powiaty: Grodzieński, Suwalski, Augustowski, Sokólski, Wołkowyski, Białostocki, Szczuczyński i Wysoko-Mazowiecki gęstą siecią oddziałów związku strzeleckiego, kół młodzieży wiejskiej i hufców szkolnych i gdy nadszedł pierwszy rozkaz koncentracji do Grodna na dzień 19 grudnia b. r. pomimo zimy i wielu trudności, spełniono go więcej ochoczo i lepiej niż nawet śmiała myśl optymisty mogła przypuścić. Stawiło się bowiem 1800 uczestników, w tem 1150 strzelców.

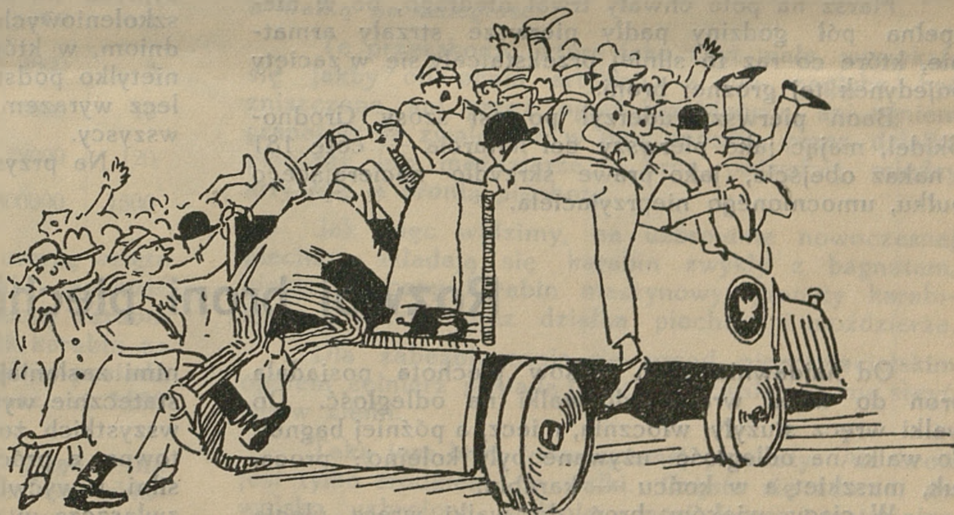
2. Zadanie.

Zebrały się hufce zbrojne z entuzjazmem na wielką potrzebę, walka miała się odbyć o same Grodno. 176 p. p. już dnia 18 grudnia 1926 r. zajął miasto, wysyłając patrole w rejon Rubanówki i Sekretu. Nieprzyjaciel obsadził linję o 1 km. na południe od Grodna, gdzie się zaczął na wzgórzu 181 umacniać. Rozkaz dowódcy całości ppułk. Jeleniewskiego nakazał natrzeć wzdłuż szosy Grodno-Skidel, zniszczyć nieprzyjaciela lub zmusić go do odwrotu w kierunku wschodnim, by glorja dnia poprzedniego była zupełną.

3. Śladami tradycji.

Dni 19 XII z. r. na placu Króla Batorego zebrały się w rannych godzinach liczne oddziały, idące często po 20 klm. pieszo, by stanąć w potrzebie. Na nieskalanej bieli śniegu zaczerniały masy, ukraszone sztandarami, na których narodowe orły w locie swoim wyrażały tężyznę i hart ducha tych, którym przodowali.

Trzy pełne bataljony 176 p. p. przed rozpoczęciem pozorowego boju stanęły przed Panem wszystkich zastępów zbrojnych, by chyląc kornie czoła złożyć podziękę, za możliwość dźwigania karabinów dla bezpieczeństwa Ojczyzny. Przed mszą św. płk. Weiss w zastępstwie nieobecnego D-cy Okręgu Korpusu № III gen. dyw. Dzierżanowskiego przejrzał całość młodocianego rycerstwa.



Wyjazd przedstawicieli prasy i gości. Klisza „Żołn. Wielkopol".

4. Na polu chwały.

Po modłach wyciągnęła się długa kolumna do defilady, przed Sztabem przesuwać się zaczęły baony za baonami. Pierwszy baon prowadzi oficer p. w. 81 p. p. kpt. Miałkowski z kpt. Cholewą, za nimi kroczy 800 strzelców z powiatu Sokólskiego, grodzieńskie hufce szkolne. Drugi bataljon prowadzi komen-

dant Obwodu Strzeleckiego kpt. rezerwy Buś. Idzie 200 strzelców z Białegostoku z sztandarem i własną orkiestrą, kompanja harcerska z Białegostoku o stanie 82 harcerzy. Suwalski seminaryjny hufiec szkolny o stanie 145 uczniów wraz z suwalskim oddziałem Zw. Strzel., idzie kompanja wołkowyska o stanie 150 ludzi, świsłocka o stanie 112 strzelców i 12 uczni



Na punkcie obserwacyjnym. Klisza „Żołn. Wie kopol".

z seminarjum świsłockiego, których nie puścił dyrektor szkoły. Później przeszedł trzeci baon mieszany pod dowództwem kpt. St. Chłodnickiego z 81 p. p.

Należałoby wymienić wiele, wiele innych środowisk nie licząc wojskowe oddziały c. k. m. i artylerji, by streścić obowiązkowość naszej młodzieży. Przeszli dziarsko jak kto umiał, patrząc na prawo z uczuciem wielkiego oddania dla idei p. w

Marsz na pole chwały trwał niedługo, bo w niespełna pół godziny padły pierwsze strzały armatnie, które co raz to silniej przekształcały się w zacięty pojedynek tej groźnej broni.

Baon pierwszy uderzył po osi szosy Grodno-Skidel, mając jako pierwszy cel natarcia — cotę 181 i nakaz obejścia, jako prawe skrzydło nacierającego pułku, umocnionego nieprzyjaciela.

Drugi batalion pod dowództwem mjr. Hofbanara uderzył na lewo od wspomnianej szosy z celem — zdobycia Karczmy Rubanówka. Trzeci Baon pozostał w tyle jako odwód. W miarę rozwoju nieprzyjacielskiego ognia artylerji i ciężkich karabinów maszynowych rozpadać się zaczęły w terenie kompanje na kolumienki plutonowe, drużynowe, aż do sekcyj, posuwających się coraz to szybciej na nieprzyjacielskie gniazda oporu. Zawrzał zacięty bój. Szczególnie na lewem skrzydle palba karabinowa zagłuszała łoskot pękających pocisków artyleryjskich w postaci granatów ręcznych. I trwałaby walka do ostatniego ślepego naboju, gdyby nie trąbka nakazująca zbiórkę na omówienie zwycięstwa.

Wyniki tego pierwszego wysiłku bojowego tysięcznych rzesz młodzieży, wypadły nietylko pochwalnie co do ilości walczących, lecz i jakości ich przygotowania bojowego.

Na całej linji osiągnięto zwycięstwo — znać to było po rozognionych twarzach strzelców — harcerzy i sztubaków. Popłynęły znowu długie kolumny bohaterów w stronę miasta, a poprzez pobojowisko popłynęła ochocza i dziarska pieśń, 176 pułk p. w. poszedł na zasłużony i zapracowany obiad

5. Wskazania na przyszłość.

Pierwsze ćwiczenia polowe okregu p. w. 29 D. p. dowiodły, że w nas jest moc, jest wielka siła moralna entuzjazmu i wzniosłe porywy.

Brak nam natomiast skrupulatności w usystematyzowaniu podstaw pracy p. w. Ćwiczenia te przekonały nas, że możemy już śmiało przejść z prac organizacyjnych na pogłębienie metod wychowawczych i wyszkoleniowych. Przekonały nas, że idziemy ku lepszym dniom, w których zdrowi moralnie i fizycznie będziemy nietylko podstawą bezpieczeństwa dla naszej Ojczyzny, lecz wyrazem jedności przed którą uchylą swe czoła wszyscy.

Na przyszłe boje zbierzemy się już pułkami.

Skwar.

Rozwój broni piechoty.

Od najdawniejszych czasów piechota posiadała broń do walki wręcz i do walki na odległość. Do walki wręcz służyły: włócznia, miecz, a później bagnet; do walki na odległość używane były kolejno: proca, łuk, muszkiet a w końcu — karabin.

W ciągu wieków broń do walki wręcz uległa nieznacznym tylko zmianom; zato broń miotająca pod wpływem ciągłych ulepszeń nabrała ogromnego znaczenia i wpłynęła na cały sposób walki

Już 2000 lat temu broń miotająca starożytnych ludów posiadała dość duże znaczenie. Przekonali się o tem rzymianie, najwięksi wojownicy owych czasów, w czasie swych walk z Partami i Gallami.

Wprawdzie te pociski, jakich używali starożytni wojownicy, nie miały wielkiej siły, bo niosły średnio na 100 metrów i łatwo było zabezpieczyć się przed nimi zasłaniając się tarczą lub też nosząc zbroję dostatecznie wytrzymałą. Jednak używanie zbroi nie dla wszystkich żołnierzy było możliwe, bo zbroja była kosztowna, a prócz tego — ciężka. Mogli jej używać tylko silni i wyćwiczeni wojownicy. Legjoniści rzymscy, zwłaszcza w czasach późniejszych chętnie się zrzekali jej.

W czasach średnowiecznych piechota nie nosi zbroi, chyba wyjątkowo.

Do dźwigania coraz cięższej zbroi nie wystarcza siła wojownika, trzeba konia do tego. Dlatego też w tym czasie kawalerja rozwija się jako broń główna, a piechota schodzi na plan drugi.

Wynalezienie broni palnej na nowo daje przewagę piechocie na polu walki. Jednak przewrót ten dokonał się nie odrazu, lecz zwolna. Pierwsze strzelby

były bardzo niepewne. Taka np. akierbuza była wprawdzie lepszą znacznie co do donośności i siły strzału od łuku lecz miała cały szereg wad: strzał był mało celny strzelać nie można było szybko, a w razie deszczu była zupełnie nieprzydatną. Nieprzyjacielowi stosunkowo łatwo było przebyć pole rażenia, a wtedy strzelec był niemal bezbronnym.

To też piechota ówczesna niechętnie używała tej broni aż do czasu wynalezienia bagnetu przez Vaubana. Bagnet osadzony na lufie karabinu przekształcał go na broń uniwersalną: przydatną zarówno do walki na odległość jak i do walki wręcz. Od tej chwili karabin zostaje wprowadzony powszechnie jako broń piechoty.

Aż do czasów Napoleona broń palna mało się udoskonaliła. Stosowano wtedy t. zw. karabiny skałkowe, które raziły na 300 metrów, szybkość z jaką można było strzelać wynosiła 2 strzały na minutę. Jednak już wtedy broń ręczna była bardzo ważnym czynnikiem na polu walki.

Największe jednak zmiany i ulepszenia dokonywują się w tej dziedzinie od połowy XIX wieku. Karabin coraz więcej się udoskonala Lufa zostaje zaopatrzona w gwinty co zwiększa ogromnie donośność i siłę pocisku, ładowanie od tyłu zwiększa szybkość strzałów, użycie gotowych naboi w łuskach zapewnia strzał nawet w czasie deszczu.

Wynalazek prochu bezdymnego pozwala na dokładne celowanie i nie zdradza miejsca skąd się strzela.

Wreszcie zjawia się karabin maszynowy, który potężnie zwiększa szybkość strzałów. Siła ognia piechoty już nie pozwala obecnie na walkę zbliska.

Jaką potęgę posiada obecna broń w porównaniu z dawniejszą najlepiej przedstawi to następująca tabela:

UZBROJENIE	Liczba strzałów na minutę	Średnia donosność w metrach	Iloczyn	Porównawcze zestawienie
1. Łuk	10	100	1000	2
2. Akierbuza . . .	2	300	600	1
3. Karabin skałkowy (1806 r.) . . .	2	300	600	1
4. Karabin francuski m. 1866 r. . . .	6	800	4800	8
5. Karabin francuski m. 1886 . . .	8	1200	9600	16
6. Ręczny karabin maszynowy . . .	60	1200	72000	120
7. Ciężki karabin maszynowy . . .	400	2000	800000	1500

Z tego zestawienia, w którym pod uwagę wzięte zostały tylko dwa najważniejsze czynniki: szybkość strzałów i donosność broni widać, że obecny karabin jest 16-to krotnie potężniejszą bronią niż karabin za czasów Napoleona, ręczny karabin maszynowy posiada przewagę 120-o krotną, a ciężki kar. masz. aż 1500 razy większą!

A teraz przedstawmy sobie jak wygląda siła ogniowa takiego oddziału jak bataljon piechoty składający się z 800 ludzi uzbrojony w broń francuską.

Oddział z 800 ludzi	Siła ognia	Porównawcze zestawienie
w 1806 r.	800 × 1 = 800	1
w 1870 r.	800 × 8 = 6400	8
francuski bataljon w 1914 (750 kb. i 2 c. k. m.)	750 × 16, 2 × 1500 } = 15000	20
francuski bataljon w 1922 (400 kb. 36 r. k. m.) 16 c. k. m.	400 × 16, 36 × 120, 16 × 1500 } = 34700	40

A więc, jak z tej drugiej tabeli widać, ogień współczesnego bataljonu piechoty jest dwa razy potężniejszy niż w chwili wybuchu wojny światowej, pięć razy większy niż w 1870 r. i 40 razy większy niż za czasów Napoleona!

Żeby zdać sobie sprawę z całkowitej siły ognia jaki może być rozwinięty na polu walki dobrze będzie przedstawić w podobny sposób rozwój artylerji. Jeśli więc wezmiemy w rachubę tylko donośność i szybkość ognia nie zwracając uwagi, na jakość pocisków to zestawienie takie wygląda następująco:

Czas	Liczba dział na 1000	Średnia donośność	Ilość strzałów na minutę	Iloczyn	Porównanie	Uwagi
1806 r.	2	1000	2	4000	1	Dane te są w odniesieniu do armji francuskiej
1812 r.	3	1000	2	6000	1,5	
1859 r.	3	2000	2	12000	3	
1870 r.	5	2000	2	20000	5	
1914 r.	4	4000	6	96000	24	
1918 r.	13	8000	6	624000	156	

Rozwój potęgi ognia zmusza do ciągłego przystosowania się i szukania ochrony przed jego działaniem.

Taka broń ochronna jak tarcza i zbroja oddawna zostały porzucone. Były bez pożytku. A jednak trzeba było znaleźć jakieś zabezpieczenie przed pociskami. I znaleziono — ziemię. Łopatka, jaką posiada przy sobie każdy żołnierz, pozwala na schronienie się przed pociskami, na zastawienie się przed niemi ziemią.

Łopatka spełnia więc rolę dawnej zbroi.

Karabin będący zarazem bronią do walki na odległość i do walki wręcz stawał się coraz więcej niewystarczający. Żeby zwalczać nieprzyjaciela zbliska, nie wystawiając się samemu na niebezpieczeństwo, a więc, aby nie wychylać się z okopów zaczęto stosować granaty karabinowe i ręczne. Ta forma walki zajmuje jakby pośrednie miejsce między walką wręcz, a walką na odległość.

Te przeszkody, które jako zbyt małe wymykają się jakby od ognia artylerji, a nie mogłyby być zniszczone ani przez ogień karabinowy, ani ogniem granatów są zwalczane w inny sposób: przez działka piechoty lub moździerze — broń pośrednią między artylerją, a bronią piechoty.

Jak więc widzimy, na uzbrojenie nowoczesnej piechoty składają się karabin zwykły z bagnetem, ciężki i ręczny karabin maszynowy, granaty karabinowe i ręczne oraz działka piechoty i moździerze.

Dla zabezpieczenia się przed nieprzyjacielskim ogniem żołnierz posiada łopatkę pozwalającą mu skryć się w ziemi.

Taką jest broń nowoczesnej piechoty. Ale broń jest tylko środkiem do walki. Często się zdarza, że wojsko uzbrojone najlepiej, posiadające materjalną przewagę nad swym przeciwnikiem, jednak zostaje pobite.

Dzieje się to dlatego, że we wszelkiej walce najważniejsze zawsze znaczenie odgrywa sam żołnierz. Jego zapał, chęć do walki, a przedewszystkiem miłość Ojczyzny mają zawsze największe znaczenie. I dlatego zawsze w wojnach, gdzie broń z obu stron jest jednakowa zwycięża ten, kto posiada większą siłę ducha.

J. K. Kisielewski.



Jak to na wojence ładnie!

Klisza „Żołn. Wielkopol.”.



Z POEZJI ŻOŁNIERSKIEJ.

GDYBYM BYŁ KRÓLEM...

Gdybym monarchą był w majestacie,
Lśniłym jak słońce w złocistej szacie,
Ale żem tylko jest prosty żołnierz
Dość, gdy wężykiem przystroję kołnierz.

Gdybym był królem, to w dzień czy w nocy
Jeździłbym sobie w złotej karocy,
Ale że jestem żołnierz ubogi
Świetnie mi służą piechura nogi.

Gdybym był księciem, a nie piechurem,
Miałbym swój zamek z obronnym murem,
Ale żem żołnierz znan w Europie,
Bezpieczniej mi jest w moim okopie.

Gdybym tak czas miał jak możni ludzie,
Ziewał bym ciągle w beztroskiej nudzie,
Ale żem prosty żołnierz jest tylko
Cieszę się wolną po służbie chwilką.

Gdybym był turkiem — rzecz oczywista —
Miałbym kochanek conajmiej trzysta,
Ale żem żołnierz z polskiej piechoty
Starczy mi serce panny Doroty.

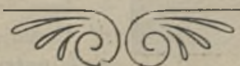
Gdybym był możnym bogatem panem
Zagryzłbym tortem popił szampanem
Lecz, że żołnierzem być mi wypadło
Więcej smakuje mi z kotła jadło.

Gdybym hulaką był, szaławiłą —
Miljonby złotych mi niestarczyło
Ale żem żołnierz, dość mi rozkoszy,
Daje mój dzienny żołd — dziesięć groszy.

Gdybym był władcą polskiej ziemicy,
Stu pułkom kazałbym strzec granicy,
Ale że jestem tylko żołnierzem,
Chronię ją własnej piersi puklerzem.

Gdybym był wielki, to na mym grobie,
Płakałby cały Naród w żałobie,
Ale żem prosty żołnierz z piechoty,
Dość jednej łezki panny Doroty.

ADAM KOWALSKI.



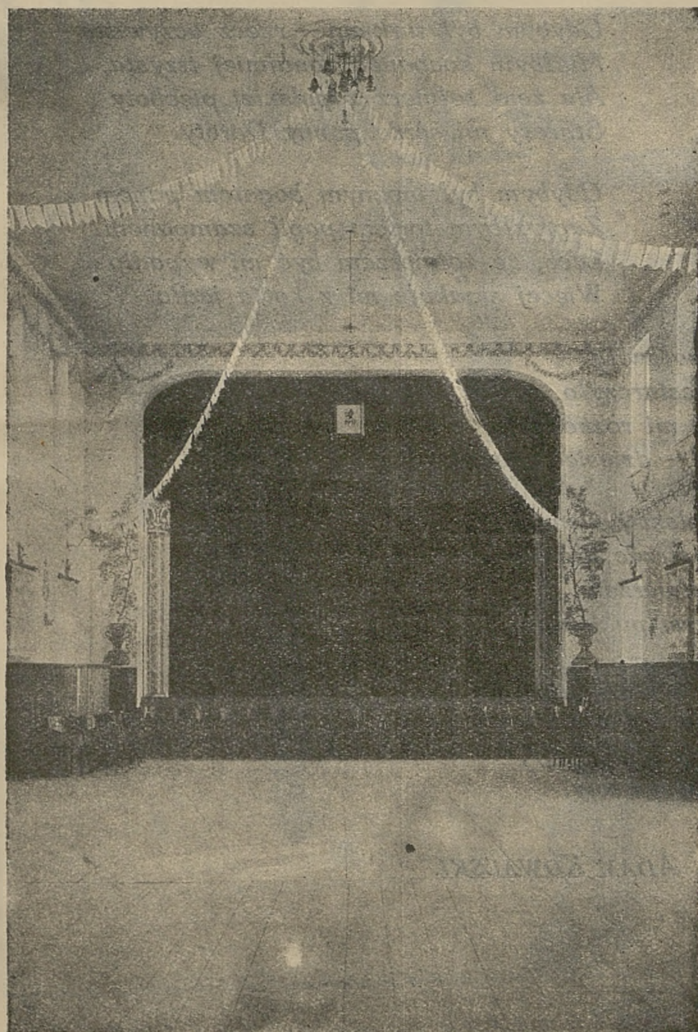
DOM ŻOŁNIERZA w GRODNIE.



„Dom Żołnierza“ w Grodnie.

Istnieje w Grodnie od kilku lat placówka kulturalna żołnierska „Dom Żołnierza”. Konieczności istnienia takiej placówki w każdym garnizonie nie trzeba dowodzić, gdyż wystarczy podać kilka danych z działalności takiego domu, a one same za siebie powiedzą.

Oto one. Integralną częścią Domu Żołnierza w Grodnie jest Teatr żołnierski, którego zespół liczy około 80 osób Zarząd teatru postanowił sobie kształcić żołnierzy garnizonu grodzieńskiego przez wystawianie sztuk patrjotycznych, ludowych i równocześnie rozweselać przez sztuki wesołe jak komedje, farsy, a nawet operetki. W miarę rozwoju tego teatru wyłoniła się kwestja wypełnienia luki, jaka pozostaje między repertuarem miejscowego teatru Reduta, a swoim. Trudność tę zdołał zarząd teatru pokonać przez odpowiedni dobór sztuk, a liczna frekwencja publiczności cywilnej jest dowodem, że zadanie swoje spełnia należycie. Teatr żołnierski zaopatrzony jest dostatecznie w kostjumy i rekwizyty, zdobyte ofiarną pracą zespołu teatru jak również przy częściowej pomocy władz wojskowych. Z kostjumerni i rekwizytorni teatru korzystają okoliczne zespoły amatorskie wojskowe bądźto szkolne bądź społeczne, gdyż opłata za wypożyczenie jest jak na obecne warunki minimalna—wynosi mianowicie 1 zł. od sztuki. Zarząd Domu Żołnierza i teatru tą drogą zawiadamia niniejszem wszystkie zespoły amatorskie wojskowe czy stowarzyszeń p. w. że kostjumernia, rekwizytornia i bibljoteka teatralna (około 400 sztuk) stoi do ich usług na warunkach podanych wyżej.



Główna sala „Domu Żołnierza” w Grodnie, w której odbywają się wykłady, przedstawienia i zabawy.

W Domu Żołnierza w Grodnie mieści się również garnizonowa bibljoteka i czytelnia, które cieszą się bardzo dużą frekwencją czytelników. Bibljoteka oparta jest w pierwszym rzędzie na dziełach klasycznych— i na najlepszych nowościach. W czytelni znajdują się pisma codzienne miejscowe i stołeczne oraz tygodniki i rozmaite gry i zabawy.

W Domu Żołnierza odbywają się wykłady dla podoficerów zawodowych i kursa dokształcające w zawodach cywilnych, jak rolniczy i t. p.

Niezależnie od pracy oświatowej Dom Żołnierza służy dla rozrywki podoficerów i szereg. oraz sympatyków, Zarząd Domu Zołnierza bowiem urządza w miarę jak widownia jest wolna, krótkie i urozmaicone zabawy taneczne, cieszące się również wielką popularnością.

Dom Żołnierza gości u siebie Polski Biały Krzyż i zarząd obwodu Związku Strzeleckiego, odstępując tym instytucjom po 1 ubikacji do rozporządzenia. Odbywają się też w Domu Zołnierza próby chóru i orkiestry Towarzystwa Muzycznego.

Prezesem i głównym organizatorem przedsięwzięć kulturalnych tej pożytecznej placówki jest kpt.

Piotr Perucki, ref. wyszkolenia D. O. K. III, którego energji i inicjatywie Dom Żołnierza zawdzięcza swój rozwój.

Oby tylko każdy garnizon kresowy zdobył się na założenie takiego ogniska kulturalnego jak Dom Żołnierza w Grodnie.

W SPUSZY.

(Zimowa korespondencja w letniej szacie).

Dzień w którym wybraliśmy się w trójkę na rumakach nie pierwszej krwi „Lalce, Guldenie i Izrysie", był stanowczo pochmurny, wróżący deszcz. Nisko zwisające i skotłowane na niebiesiech chmury, nie zapowiadały rychłej pogody.

Nie zrażeni tem bynajmniej, ruszyliśmy z Jezior, do Spuszy, majątku ks. E. Sapiehów, by złożyć swe uszanowanie gospodarzom przed planowaną do nich wycieczką żeńskiego obozu p. w.

Jakkolwiek był to sierpień, deszczyk, który łaskawe niebiosa raczyły zesłać, przypominał znakomicie jesienny kapuśniaczek, budząc też i w duszach naszych nastroje „niepolskiej" złotej jesieni.

Smuciły nas i posępne, zaniedbane wioski pełne bajur i płynącego rozcieńczonego nawozu, które dziwnie dostrajały się do tła pogody.

Jedynie konie, nie zdawały się niczem przejmować, idąc wcale raźno i wesoło, chociaż przeczysta woda deszczowa, dyskretnie ściekała po naszej „kulturze" ciała, wykazując, że nietylko w terenie, ale i na ludzkiem ciele istnieją linje ściekowe i grzbietowe!..

Po trzygodzinnej „roskosznej" jeździe, znaleźliśmy się w aleji sosen wiodącej do Spuszy.

Nie ulegało wątpliwości, że to posiadłość książęca.

Oryginalnie położona w zaciszu leśnem, stanowi jakby czarowną wyspę, pełną kwiatów, drzew południa i kultury owocowej w otoczeniu wyniosłych, polskich sosen, lasów, dziś pokrytych srebrnym całunem śniegu.

Widać tu i ślady wojny! Przewaliła się ta można pani, zawierucha, obracając w gruzy pałac, z którego pozostał jedynie taras z widokiem na park i rwącą bystro Spuszankę.

Witani nadzwyczaj serdecznie przez „par excellence" gościnnych Gospodarzy, przedstawiamy księżetom cel naszej podróży.

Poznajemy młodych Sapiehów, toczących zapamiętale kampanję na podłodze pokoju, gdzie pokotem leżą, trupy blaszanych żołnierzyków.

Panienki przebywają ze swą „Miss". Przy herbatce, toczymy miłą pogawędkę schodząc na temat Marszałka Piłsudskiego, o którym entuzjastycznie gospodarze się wyrażają.

Wszakże o mały włos nie był ojcem chrzestnym najmłodszej latorośli rodu Sapiehów, gdy w 1922 był w gościnie w Spuszy, i tylko ten... bocian o dwa dni się spóźnił! . Psotnik!

Spotykamy się zatem z całą gotowością gospodarzy, ugoszczenia Obozu w Spuszy i służeniem czem tylko mogą.

Księżna przyrzeka w zamian rewizytę w Obozie w Jeziorach, co solennie dotrzymała.

Ponieważ trójka nasza, mająca krew „legońską" w żyłach, czuła się nadzwyczajnie, to też dopiero na



Kobiety kpią sobie z trudów marszu.



. . . ale przyjemniej im, gdy spoczywają.

drugi dzień opuściliśmy gościnny dom, by po dwu tygodniach zwalić całym Obozem!..

Ileż ruchu, gwaru, śpiewów. Goszczeni naprawdę po staropolsku po dwudniowym pobycie w majątku, po odbyciu „manewrów" kobiecych, pożegnaliśmy Spuszę, unosząc miłe wspomnienia o starym zasłużonym Polsce, rodzie Sapiehów.

W księdze pamiątkowej w której widnieją podpisy wszystkich gości Spuszy, znalazłem świetnie wykonany ołówkiem portret Komendanta i podpis własnoręczny Marszałka.

Tam też skreśliłem słowa.

Trzeba nam takich ludzi, którzy przy wybitnej arystokracji krwi i ducha, umieją być równie wybitnymi pionierami postępu.

Takim jest bezsprzecznie ród Sapiehów.

HUMOR LEGJONOWY.

Wino jest!

Od strony linji bojowej dolatywały już jedynie rzadkie strzały karabinowe. Gdzieniegdzie zatrajkotał krótko karabin maszynowy. Rozlegał się jak zgrzyt wśród tej parnej, lipcowej nocy, co płaszczem swym gwiezdnym nakryła walczących i dała im chwilowe ukojenie i odpoczynek. Jeno chochlik — sen zabrzmi w uszach świstem ciężkich pocisków i niepewnem „urrra" fal moskiewskich.

Po czterodniowym boju strzępy 1-ej kompanji 5 pułku legjonów spały po raz pierwszy i to na tyłach w barakach ślicznego Legjonowa. Odpoczynek długo nie potrwa, spano więc na zabój, aby odespać zaległości i zdobyć coś na zapas. Cicho było w baraku, jeśli nie liczyć potężnego chrapania i westchnień lub przekleństw śpiących.

Do baraku wpadł żołnierz inspekcyjny Michałko Kuflewicz jeden z najpocieszniejszych typów kompanji.

Rusin, ostatnia oferma w wojsku austryjackiem, zabłąkał się do Brygady w czasie bitwy pod Konarami. Ze zmianą czapki zmienił się Michałko zasadniczo. Stał się doskonałym żołnierzem, pełnym humoru. Zawsze głodny, szukał wszędzie sposobów napełnienia otchłani-żołądka. Teraz dźwigał jakąś skrzynię, którą gwałtownie wciskał pod pryczę. Jednocześnie ciągnął za nogę leżącego.

— Obywatelu Trzaska, obywatelu Trzaska!

— Co jest? towarzyszy temu kopnięcie. Michałko z rozmachem leci na przeciwległą ścianę, podnosi się postać z pryczy.

— Czego wrzeszczysz chorobo?

— Zaraz będą palić magazyn — odpowiada Michałko — wolno brać, co kto chce. Są wielkie beczki z winem.

Obywatel Trzaska, zrywa się zdecydowanie i zmierza w ciemnej głębi baraku ku nowej postaci. Tutaj nie wdaje się w pertraktacje. Poprostu ściąga za nogi z pryczy i krzyczy w ucho:

— Świątek, idziemy po rum!

Świątek jest w jednej chwili przytomny. Zapina bluzę i za chwilę pędzą wśród ciemności, orjentując się torem kolejki polowej.

Przed magazynem ruch. Lecą drzazgi z rozbijanych paczek, toczą się wszędzie konserwy. W magazynie największy ścisk przy beczkach. Świątek bacznem okiem lustruje ich przysadzisty i tak miły dla jego oka kształt. Wybiera jedną. Wspólnym wysiłkiem wytaczają ją z magazynu. Ma to być wino. Rumu w magazynie ani śladu.

Ciężko sapiąc toczą ją do toru kol. Ciężka 100 litrowa beczka stawia gwałtowny opór, zmienia ciągle kierunek. Trzeba odpocząć. Trzaska zaczyna się wahać. Nie uśmiecha mu się praca na 1/2 klm. przestrzeni. Świątek nie ustępuje. Wypić warto. A jak przyjmie strudzona kompanja wino? Co? Pchajmy dalej!

Beczka wjeżdża na tor kolejki. Nie wiele to jednak pomaga. Tor jest płytki, a beczka ma dużą wypukłość i przy lada nieostrożnym ruchu zjeżdża z szyn i nasypu do rowu.

W tej podróży Świątek ma okazję do szczegółowego wytknięcia pochodzenia swych wrogów, djabłów, saperów, którzy budowali kolejkę, bednarza, który zrobił beczkę. Wreszcie beczka zajeżdża tryumfalnie przed barak kompanji.

Zasapany, spocony Świątek biegnie do baraku po bagnet, dla wydłubania czopu, jednocześnie wrzeszczy:

Wiara wstawać, jest wino!

Wszyscy wstają, aby odwilżyć spieczone wargi. Koło beczki robi się tłok. Świątek z nabożeństwem majstruje koło czopu. Lecą drzazgi. Za chwilę potoczy się złoty strumień.

Wreszcie otwór zrobiony, Świątek przykłada usta do otworu. Na twarz występuje mu purpura, w oczach maluje się najpierw zdziwienie, potem wściekłość. Spluwa gwałtownie i przez ściśnięte gardło wykrztusza jedno słowo:

— Ocet!!!

JTS.

Rzeczy ciekawe.

Ludzie podobni do małp.

W puszczach belgijskiego Konga w Afryce południowej natrafił pewien podróżnik na szczep tubylców podobnych niezwykle do małp. Mają oni przeszło 6 stóp wzrostu, posiadają bardzo długie małpie ręce, oraz małpie szczęki, natomiast nos normalny murzyński, jak również typowo murzyński, kędzierzawy zarost. Oczy czarne, połyskujące. Odznaczają się ogromną siłą fizyczną; charakter małp nadają im zaś najbardziej długie ręce i przygarbiony sposób chodzenia.

Ilość żywności Nowego Jorku

spożywana w tem olbrzymiem mieście codziennie, wypełniłaby pociąg towarowy, długością swą sięgający od Kanady do Alaski. I nic dziwnego, skoro istnieje tam 15.000 restauracyj, które obsługują dziennie 3 miljony gości.

Biljon dolarów na drogi.

To jest tysiąc miljonów, wydały Stany Zjednoczone w b. r Mimo istniejących już świetnych szos, planowana jest budowa nowych dróg długości łącznej przeszło 8.000 mil, oprócz których ma powstać 20.000 mil dróg dojazdowych.

Najstarsza orkiestra na świecie,

to orkiestra opery królewskiej w Sztokholmie. Założona i ufundowana w r. 1526 z inicjatywy króla Gustawa Wazy, cieszy się orkiestra sztokholmska opinją jednego z najlepszych zespołów muzycznych w Europie. W ostatnich tygodniach obchodziła swoje 400-lecie!

Stuletni jubileusz skrzynki pocztowej.

Przypada w tym roku, gdyż w r. 1826 wprowadzono ją w formie obecnej w Prusach. Pierwo wzorem jej były t. zw. tamburi, t. j. skrzynki drewniane umieszczane dawnemi czasy u drzwi kościelnych we Florencji, do których wrzucano anonimowe doniesienia o zamachach i sprzysiężeniach. We Francji pierwszy przywilej pozwalający na umieszczenie skrzynek pocztowych wydał Ludwik XIV. Pierwsze skrzynki pocztowe niemieckie przybito w Berlinie w r. 1776 na murze poczty. W czasie Wielkiej Rewolucji rozmnażały się one we Francji coraz bardziej, aż z początkiem XIX w. otrzymały charakter dzisiejszy.

Pismo święte.

Złożone jest z 773.662 słów i z 3.566.480 głosek. Słowo „i” powtarza się 46 227 razy. Cierpliwy oryginał, który dokonał tego obliczenia, zużył na tę pracę 3 lata po dziewięć godzin dziennie.

Najpłodniejsi pisarze.

To poeta hiszpański Lope de Vega (1562—1635) który napisał 1.500 komedyj po mniejwięcej 3.000 wierszy, 400 dramatów i wiele innych utworów poetyckich, tak, iż ogólny jego dorobek pisarski obejmuje 21½ miljona wierszy. Z powieściopisarzy wybija się na czoło nasz J. I. Kraszewski, który napisał 600 tomów. W Japonji ulubioną formą poetycką jest t. zw. „uta”, składająca się z pięciu wierszy w 31 sylabach. Otóż takich wieszyków spłodził poeta Jetaka (1158 1237) 60.000.

Jaka jest szybkość biegu...
(metrów w sekundzie)

Ślimaka	0,0015
Raka	0,07
Konia (biegnącego stępa)	0,6
Pływaka	1
Konia idącego krokiem	1,1
Piechura idącego zwykłym krokiem	1,2
Piechura idącego szybkiem krokiem	1,8
Muchy	1,8
Słabego wiatru	2
Człowieka biegnącego	2
Koń truchtem	3,1
Koń krótkim kłusem	4,5
Okręt handlowy	5,0
Koń wyciągnięt. kłusem	6,0
Cyklista	7,0
Okręt pocztowy	7,5
Koń lekkim galopem	9,0
Łyżwiarz	9,5
Parowiec morski	10,8
Koń ostrym galopem	12
Pociąg towarowy	12,5
Okręt linjowy	12,8
Fale morskie	13,5
Koń wyścigowy	16—25
Burza	16—45
Gołąb pocztowy	18—38

Liga piłki nożnej.

Konferencja delegatów klubów, które zawiązały w dn. 5 i 6 XII w Warszawie ligę piłki nożnej miała na celu wynalezienie takiego systemu rozgrywek o mistrzostwo, któryby kluby czołowe nie narażał na deficyty z powodu słabej gry przeciwników, dał możność osiągania lepszych wyników sportowych oraz usunął nonsensowe postanowienia obecnego systemu np. iż Wisła nie mogła grać o mistrzostwo Polski, a słaba Lublinianka grała i przegrywała po 12:0 z Cracovią lub Pogonią.

Uchwały dwudniowej konferencji czołowych klubów polskich w sprawie utworzenia „ligi” są następujące:

1) Liga składać się będzie z 14 klubów: Lwów: Pogoń, Czarni, Hasmonea. Warszawa: Polonja, Warszawianka, Legja. Kraków: Cracovia, Wisła. Górny Śląsk: Ruch, 1 FC. Łódź: Turyści, ŁKS. Poznań: Warta. Toruń: TKS.

2) Kluby te rozgrywają mistrzostwo Polski w jednej grupie, na punkty, przyczem system rozgrywek t. zw. „mistrzowski” to znaczy w dwóch serjach. Razem 26 meczy „ligowych”.

3) Ostatni klub w mistrzostwie ligi spada do klasy A, zaś mistrz Polski klasy A wchodzi do ligi.

4) Klasa A składać się będzie z dotychczasowej liczby klubów oraz z rezerw klubów ligowych, to znaczy, że np. w okręgu warszawskim będzie 9 klubów w klasie A.

5) Choć rezerwa klubu ligowego zdobędzie mistrzostwo okregu, to jednak nie może brać udziału w mistrzostwie międzyokręgowem klasy A. Uczestniczenie mistrzów okręgowych kl. A jest pozatem nieobowiązkowe.

6) Każdy z klubów ligowych może tylko 4 terminy w ciągu roku ofiarować na mecze PZPN (międzypaństwowe) i międzymiastowe.

Również tylko 4 razy w jednem mieście mogą się odbywać zawody międzypaństwowe lub międzymiastowe w czasie których obowiązuje zakaz konkurencji. Ma to na celu nieprzeciążanie tych samych miast i klubów tymi zawodami. Mecze międzypaństwowe i międzymiastowe muszą się odbywać w tych samych terminach.

7) Rozgrywki o mistrzostwa ligi mogą się rozpoczynać dopiero w połowie kwietnia.

8) Każdy klub ligowy zgłasza przed rozpoczęciem rozgrywek 8 graczy t. zw „ligowych”, którzy nie mogą brać już udziału w rozgrywkach klasy A. Pozostali gracze klubu mogą grywać we wszystkich trzech klasach według dotychczasowych reguł.

9) Znosi się specjalne grupy rezerw w okręgach i rezerwy grać mają łącznie z klubami poszczególnych klas.

10) Tak zwane „Zrzeszenie klubów ligowych” przestrzegać będzie zasad amatorstwa, postanawia wspólnie się wspomagać oraz dążyć będzie obecnie do ścisłego porozumienia się z PZPN.

ZABAWY ZAPASNICZE.

Skok góralski przez kij.

Żołnierz skacze przez kij, trzymając go przed sobą obiema rękami za końce. Jest to znana sztuczka góralska, używana w tańcu przez juhasów, którzy skaczą przez swoje ciupagi. Przy odrobinie śmiałości uda się każdemu przesadzić kij, a nawet karabin trzymany w rękach.

Podnoszenie.

Jeden rząd kładzie się na wznak, prostując się i wyciągając na całą długość. Drugi rząd podchodzi od strony głowy i ująwszy rękoma za kark, podnosi tamtych i stawia na nogi. Leżący nie powinni zginać głowy, ani wyginać się w biodrach, lecz trzymać się sztywno przez cały czas ćwiczenia.

Walka cygańska.

Dwóch żołnierzy siada na ziemi obok siebie, twarzami w przeciwne strony. Następnie obaj się kładą na plecach. w ten sposób, aby każdy nawzajem mógł położyć swą prawą rękę na prawym barku przeciwnika. Tak się trzymając, czekają komendy, po której każdy podnosi do góry tę nogę, która leży od strony przeciwnika. W najwyższem miejscu zaczepiają nogi, piętą o piętę, poczem każdy energicznem machnięciem stara się odrzucić nogę przeciwnika w kierunku od siebie. Przy dość silnym rzucie nogi wywraca się przeciwnika kozłem wstecz na ziemię.

Podrywanie piłki piętami.

Przybory: piłka skórzana wypchana włosiem lub gałganami.

Kładziemy piłkę na ziemi przy ścianie lub słupku. Każdy kolejno podchodzi do piłki, staje do niej tyłem, złączone pięty podkłada pod piłkę i podskoczywszy podrywa piłkę piętami do góry. Jedynie przy znacznej zręczności i wyrobieniu udaje się to zrobić bez wywrócenia się: zaleca się przerabianie tego figla na terenie miękim i zabezpieczenie od uderzenia o ścianę lub słupek.

Walka osłów.

Dwa oddziały siadają na ziemi rzędami naprzeciw siebie tak, aby każdy miał przed sobą przeciwnika. W tej postawie kurczą nogi i splatają ręce pod kolanami, przesuwając się do siebie, aż do oparcia stopy o stopę przeciwnika. Na komendę przeciwnicy starają się zapomocą stóp poderwać nogi przeciwnikowi i osiągnąć, aby się wywrócił lub rozplótł ręce.

Walka psów.

Przybór: pas główny. Dwaj przeciwnicy zakładają sobie spięty pas na karki niżej uszu, stają na czworakach i na komendę przeciągają się wzajemnie wtył, unikając osobistego zetknięcia. Komu pas spadnie z karku lub kto zostanie przeciągnięty poza oznaczoną granicę — ten przegrywa.

Walka kozłów.

Do koła, narysowanego na ziemi, wchodzi dwóch żołnierzy. Nogi mają związane w kostkach, a ręce skrzyżowane na piersiach. Na komendę skaczą ku sobie tyłem, starając się nawzajem jeden drugiego wypchnąć lub wyrzucić z koła. Do koła można wpuścić także całe partje, każda złożona z kilku zawodników.

Piłka wisząca.

Przybór: piłka i karabiny ćwiczebne. Na znacznej wysokości zawiesza się piłkę na sznurze w odległości do 3 stóp od ziemi. Grający stają na obwodzie koła, uzbrojeni w karabiny do szermierki, którymi starają się trafić kulę puszczoną w ruch. Przy grze tej można używać kijów lub karabinów bez bagnetów albo też piłki zrobionej z siana okręconego siatką lub sznurkiem.

Przenoszenie rannych.

Żołnierzy ustawia się w dwa szeregi w odległości 20—30 m. naprzeciw siebie. Jeden szereg przedstawia rannych, drugi sanitarjuszy.

Ranni kładą się na ziemi, nogami w stronę sanitarjuszy Na znak wybiega pierwszy z sanitarjuszy i przenosi na swe miejsce rannego, leżącego naprzeciw niego. Przenosi się w następujący sposób: sanitarjusz chwyta rannego za głowę, sadza go, następnie chwyciwszy pod pachy, stawia go na nogach, chwyta swoją lewą ręką za prawą rękę rannego w przegubie i skłoniwszy się składa go sobie na barkach. Prawem ramieniem przytrzymuje rannego za prawą nogę, a prostując się jednocześnie, przekłada ze swej lewej do prawej ręki prawą rękę rannego.

Skoro pierwszy przybiegł z rannym na swoje miejsce, wybiega następny i t. d.

Gdy wszyscy ranni zostali przeniesieni, role się zmieniają, sanitarjusze stają się rannymi i naodwrót

Walka kogutów.

Żołnierze tworzą koło, trzymając się za ręce. Wewnątrz staje dwóch „kogutów" na jednej nodze, trzymając drugie nogi ręką za kostkę z tyłu za sobą. Podskakując do siebie trącają się tak długo, aż jeden z nich nie opadnie na drugą nogę i w ten sposób staje się pobitym. Zwycięzca mierzy się z nowym zapaśnikiem, wyznaczonym przez prowadzącego grę. Rąk przy trącaniu używać nie wolno.

Odmiany: Ręce skrzyżowane na piersiach, noga skurczona bez pomocy ręki (lub też ręce skrzyżowane z tyłu). Zapaśnicy starają się zaczepić nogą za nogę i w ten sposób jeden drugiego wywrócić. Grę tę można prowadzić również gromadnie, dwoma oddziałami stojącemi naprzeciw siebie na pewnej odległości. Na dany znak wybiegają obie strony i skacząc na jednej nodze, zderzają się dwójkami. Ten, który opadł na drugą nogę wychodzi z gry lub przechodzi do partji swego zwycięzcy (zależnie od umowy).

Odznaczenia.

Zostali odznaczeni orderem łotewskim „Laczplesis" III kl. niżej wymienieni ofic. i podofic. 1 Dyw. p. leg.:

płk. Kozicki Stanisław D-ca 6 p. p. leg.,
por. Zaleski Modest z 1 p. p. leg.,
„ Zwojszczyk Stanisław z 1 p. p. leg.,
„ Galiński Michał z 1 p. p. leg.,
st. sierż. Wolewski z 1 p. p. leg.,
„ Szatkowski Antoni z 1 p. p. leg.,
sierż. Pawłowski Roman z 1 p. p. leg.,
st. sierż. Mruk Wacław z 1 p. p. leg.,
„ Matjaszczuk Roman z 5 p. p. leg.,
„ Dębski Stefan z 5 p. p. leg.,
„ Preis Władysław z 5 p. p. leg.,
„ Janczyk Józef z 5 p. p. leg.,
„ Hankus Jan z 5 p. p. leg.,
„ Grzywa Józef z 5 p. p. leg.,
„ Zieliński Stanisław z 5 p. p. leg.,
„ Surdyk Wacław z 6 p. p. leg.,
„ Daszkiewicz Franciszek z 6 p. p. leg.,
„ Doliński Józef z 6 p. p. leg.,
ogniom. Rudek Benedykt z 1 p. a. p. leg.,
„ Kurzeja Jan z 1 p. a. p. leg.
„ Mach Andrzej z 1 p. a. p. leg.

Ulgi w wojsku dla absolwentów kursów p. w.

Rozkazem Ministra Spraw Wojsk. Nr 45393/P. W. i W. F. zostało zarządzone, że absolwentom 5-cio tygodniowych kursów instruktorów p. w. zostaje kurs ten zaliczony jako odbyte cwiczenie rezerwy.

Wobec tego absolwenci tych kursów będą zwolnieni od odbycia najbliższych świczeń rezerwy.

BUDŻET ZARZĄDU GŁÓWNEGO L.O.P.P. NA 1927 ROK.

1)	Lotniska	500.000 -
2)	Szkoła Pilotów w Poznaniu (35 uczni po 10.000 zł.)	350.000—
3)	Szkoła Mechaników w Bydgoszczy	120.000—
4)	Szkoła Mechaników na Pomorzu .	120.000—
5)	Stypendja zagraniczne	40.000—
6)	Urządzenie warsztatu obróbki drzewnej dla szkoły lotniczo-samochodowej Min. W. R. i O. P.	25.000—
7)	Wydawnictwa naukowe i podręczniki	50.000—
8)	Konkursy i raidy	40.000—
9)	Subwencje na wynalazki polskie w dziedzinie lotnictwa	50.000—
10)	Składnica modelarska	10.000—
11)	Lotnictwo sanitarne	60.000—
12)	Popieranie przemysłu lotniczego oraz Instytutu Aerodynamicznego .	200.000—
13)	Eskadra lotnicza	60.000—
14)	Propaganda	120.000—
15)	Administracja . . . , ...	83.500—
16)	Nieprzewidziane	71.500—
	Ogółem . .	1.900.000 —zł.

Rządowe kursy instruktorskie.

W związku z planami M. S. Wojsk. odnośnie rozbudzenia ruchu sportowego wśród szerokich mas ludności, projektowane są, przez to ministerjum sześciotygodniowe sportowe kursy instruktorskie z przejazdami i utrzymaniem na koszt rządowy. Na kursy te, obliczone na kilkaset uczestników, w okresie letnim i zimowym, będą mogły wysyłać swych członków wszystkie stowarzyszenia i kluby sportowe, oraz organizacje przysposobienia wojskowego.

Równocześnie zostaną utworzone etatowe stanowiska instruktorów wychowania fizycznego w miastach, powiatach i okręgach. Stanowiska te będą obsadzane stopniowo zarówno przez wojskowych jak i osoby cywilne. Powstanie zatem z czasem sieć instruktorska obejmująca całe Państwo.

Znajomość przyrody w wojsku.

Orjentacja w terenie wymaga nietylko znajomości geografji ale specjalnie nauk przyrodniczych. Tembardziej, że każdy żołnierz spotyka się z przyrodą prawie codziennie . . . czy to manewrując na otwartem polu, czy w lesie albo też wykonywując rozmaite prace ziemne. Geologja jako nauka o budowie naszej planety dostarcza żołnierzowi najwięcej sposobności zapoznania się z nią. Wszelkie naturalne wywyższenie tarenu to już materjał geologiczny — mamy tam czołowe moreny lodowcowe, dalej ozy a i wreszcie drumliny — tam znowu jakieś jeziora o dziwnych kształtach . . . są to wszystko utwory dyluwialne, a pozostawione przez lodowce, które się podczas pleistocenu przesuwały się z północy na naszą ziemię. Nie zapominajmy o olbrzymich głazach narzutowych przeniesionych również na lodowcu z krajów północnych, a złożonych specjalnie z granitu lub gnajsu. Zwróćmy się teraz do wydm piaszczystych a obecnie prawie już wszędzie zalesionych. Są to utwory powstałe z piasku przeniesionego i ułożonego w kształt podkowiasty za pomocą wiatru. W razie niezalesienie wykonują one spokojnie swoją wędrówkę, przesypując się z miejsca na miejsce. Prace ziemne wykonywane przy fortyfikacjach lub budowie rowu zapoznają żołnierzy z paleontologią. Przeważnie wtedy, gdy prace te wykonywuje się na terenie żwirowym lub w okolicach bagnistych w pokładach torfu. Wtedy to przed żołnierzem odsłania się fauna het minionych czasów . . . mamy tam z bezkręgowych stare małże, ślimaki, głowonogi, gąbki, korale, etc naturalnie tylko pozostałości ich, jak ośrodki lub ich odciski i to już niestety otoczone przez wadę. Z kręgowych znajdujemy zęby konia, możdzenia rozmaitego bydła (tura, żubra), siekacze mamuta, słonia dyluwialnego no i kości innych zwierzą pleistoceńskich jak: nosorożca włochatego, łosia rena, jelenia olbrzymiego, niedźwiedzia jaskiniowego etc.

Stojąc nieraz godzinami na warcie zapoznać możemy się z zoologją i biologją zwierząt — gdyż nietrudno stojąc na jednem miejscu obserwować i śledzić życie i nawyknienia rozmaitych ptaków.

Widzimy zatem, że nietylko każdy żołnierz powinien znać i orjentować się w naukach przyrodniczych, ale powinien starać się naukę przyrodniczą rozszerzyć przez zbieranie rozmaitych okazów przyrodniczych i przez opublikowanie rozmaitych ciekawych momentów z życia zwierząt. („Żołnierz Wielkopolski".

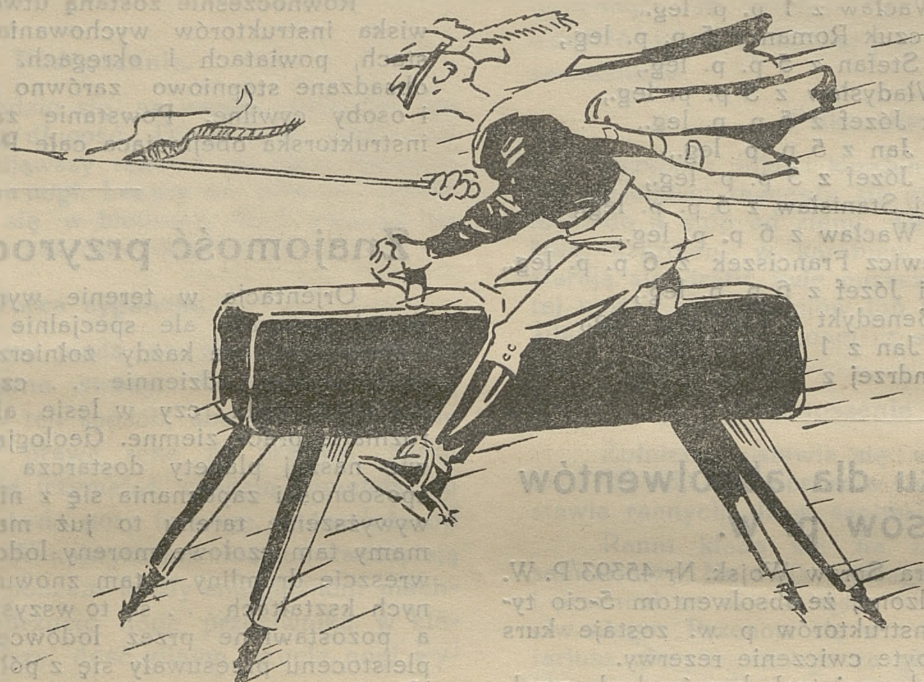
W. Rak.

Pięć minut śmiechu.

Pierwszy występ.

Eugenjusz Colbrun, zakomity komik francuski (1827—1866) opowiadał nieraz, w jaki sposób zdobył pierwsze oklaski publiczności w swej karjerze scenicznej. Wystawiano wówczas dramat p. t. „Rzeź niewiniątek". Colbrun, młodziutki jeszcze, miał grać w nim niemą rolę chłopca, na którego żołnierz podnosi szpadę Od śmierci ocala chłopca jego matka, chwytając zębami rękę żołnierza. Gdy ten z bólu opuszcza szpadę, chłopiec chwyta ją błyskawicznie i topi w piersi napastnika.

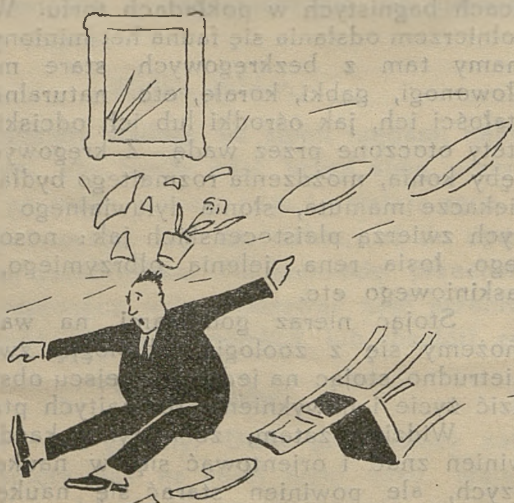
— Ja - opowiada sam Colbrun — miałem wpaść na scenę z twarzą pełną przerażenia; niestety nie udawało mi się to zupełnie i mimo napomnień i rad reżysera wbiegałem na scenę z miną zupełnie pogodną. Wreszcie dano mi spokój, ale reżyser zamruczał tylko: już ja o tem pomyślę, aby było dobrze.

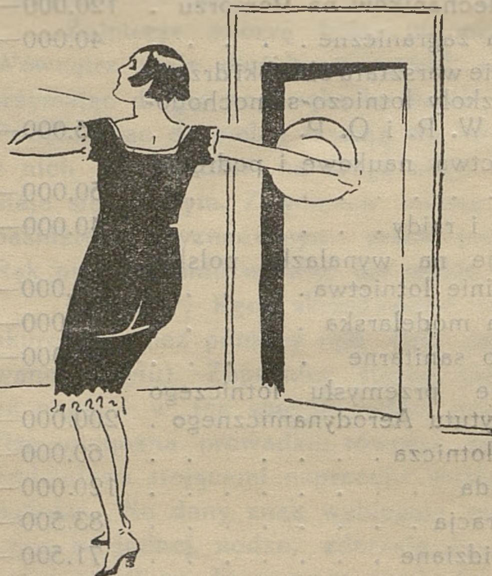


Sokół szarżujący. Klisza „Żoln. Wielkopol.".

Był nim Adolf Lemoine, zwany Montpigny, sławny autor dramatyczny. On to właśnie w chwili, gdy miałem wyjść na scenę, dopomógł mi do tego takim kopniakiem w miejsce gdzie się kończą plecy, że ja, nie zdając sobie w pierwszym momencie sprawy z tego co zaszło, wpadłem przerażony z krzykiem na scenę. Dalszy ciąg mej roli odegrałem już gładko.

Publiczność była tą sceną wprost zachwycona





Ćwiczenia w rzucie dyskiem. Klisza „Żołn. Wielkopol."

i objawiła swój entuzjazm burzą oklasków pod moim adresem. Było to zarazem pasowaniem mnie na rycerza sztuki aktorskiej.

Przygoda Lloyda Georgea.

Ciekawa przygoda spotkała Lloyda Georgea w r. 1915, który był ministrem finansów. Pewnego wieczoru powracał samochodem do swego domu w Surrey pod Londynem Z powodu zapadających ciemności szofer zatrzymał wóz, aby zapalić lampy. Lloyd George, jak zawsze pedantyczny, również zsiadł i poszedł sprawdzić, czy i tylne światła dobrze świecą. Nie wiedzący o niczem szofer wskoczył na chwilę na swoje miejsce przy kierownicy i nie tracąc czasu, puścił w ruch maszynę, podczas gdy desperackie wołania spieszonego ministra pozostały klasycznym „głosem wołającego na puszczy".

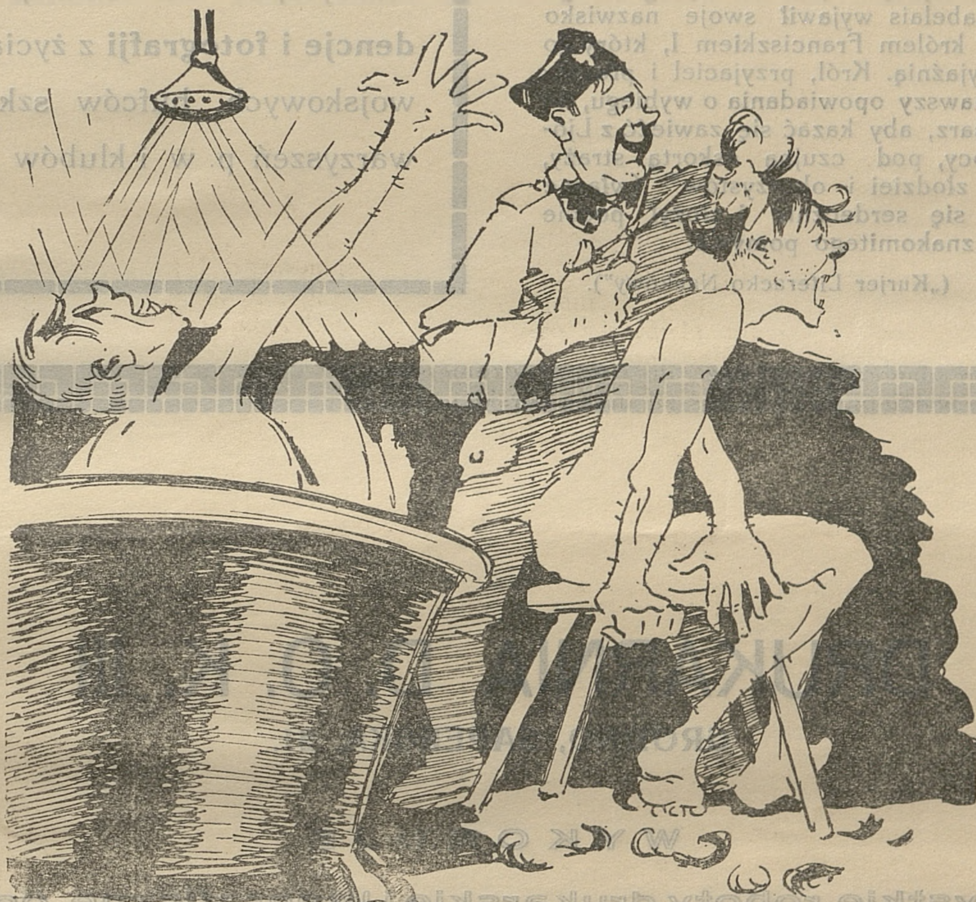
Nie pozostało dla osamotnionego nic innego, jak odbywać filozoficznie dalszą drogę pieszo... jakieś pięć mil (szczęściem angielskich). Idąc tak, napotkał wzdłuż drogi potężny gmach, cały jasno oświetlony. Tu napewno znajdę jakiś przytułek, a może jakiś pojazd—myślał minister. — Natrafiwszy przy wejściu na olbrzymiego portjera, opowiedział mu swoją przygodę i zakończył:

— Jestem królewskim ministrem finansów.

— Dobrze, dobrze — mruknął portjer — mamy tu już takich sześciu. Niech pan zaczeka chwilę.

Jedno spojrzenie w twarz draba, jeden błysk myśli wyjaśnił wszystko. Oto Lloyd George przypomniał sobie, że gmach, do którego wszedł, był prowincjonalnym.. szpitalem umysłowo-chorych.

— Nie róbmy żartów—rzekł do siebie minister i czmychnął czemprędzej.



Pierwsza kąpiel rekruta. Klisza „Żoln. Wielkopol."

Pomysł Rabelais'a.

Na niezwykły, wprost bajeczny pomysł wpadł raz Rabelais, autor „Pantagruela", aby się wydobyć z kłopotów, naprawdę dla niego ciężkich. Chodziło o to, jak nie zapłacić rachunku za pokój w oberży i dostać się z Ljonu do Paryża w karocy, również za darmo.

Działo się to w pierwszej połowie w. XVI. Rabelais przybył do Ljonu bez grosza przy duszy po swej sławnej podróży do Rzymu. Piękność Włoch, jej wyborne osterje—a autor „Gargantny" był znanym żarłokiem — i setki innych atrakcyj włoskiej ziemi, wyciągnęły z jego kieszeni ostatni grosz. Cóż robić? Iść pieszo za przykładem „Biedaczka z Assyżu" nie miał ochoty, wolał poradzić sobie inaczej.

Przybywszy do Ljonu, zażądał w pewnej, dość przyzwoitej oberży pokoju, ale „zupełnie odosobnionego". Otrzymawszy, czego żądał, zamknął się tam na jakieś pół godziny, w ciągu którego to czasu ponasypywał do papierowych torebek popiołu z komina. Następnie zapytał właścicielki gospody, czy nie wskazałaby mu chłopca, umiejącego pisać.

— Poślę panu mego synka, umie pisać choć niezbyt ładnie.

— Nic nie szkodzi—odrzekł pisarz—chodzi tylko o parę słów.

Gdy chłopiec przyszedł, Rabelais usadowił go przy biurku i kazał napisać na jednej z poprzednio przygotowanych torebek, słowa: „Trucizna dla króla", na drugiej: „Trucizna dla królowej", na trzeciej: „Trucizna dla księcia Orleanu". Potem go pożegnał słowami:

— Chłopcze, uważaj bardzo, abyś nikomu nie pisnął ani słowa o tem, coś tu pisał, bo chodzi tu o twoje i moje życie.

Chłopak, wystraszony, pobiegł do matki i naturalnie opowiedział o wszystkiem. W pół godziny potem mer gminy, w otoczeniu sporego zastępu łuczników, zapukał do drwi pokoju tajemniczego gościa w hotelu, kazał zrewidować jego bagaże i poddał go przesłuchaniu, na co dziwny gość odpowiedział zupełnem milczeniem. Oczywiście mer kazał go bez dalszych ceremonji aresztować i odstawić do Paryża, aby tam wymuszono na nim zeznania.

Przybywszy do Paryża, to jest do upragnionego celu swej podróży, Rabelais wyjawił swoje nazwisko i zażądał rozmowy z królem Franciszkiem I, który go zaszczycał swoją przyjaźnią. Król, przyjaciel i protektor artystów, wysłuchawszy opowiadania o wybiegu, do jakiego się uciekł pisarz, aby kazać się zawieźć z Ljonu do Paryża w karocy, pod czujną eskortą straży, strzegającej go od złodziei i oberżystów" (własne jego słowa)—uśmiał się serdecznie i złożył poecie gratulację z powodu znakomitego pomysłu.

(„Kurjer Literacko Naukowy").

Drukarnia D. O. K. III. — Saperska, 21.